

# NOWE KSIĄŻKI

## The End of Oil

On the Edge of Perilous New World

Paul Roberts jest dziennikarzem, którego artykuły ukazują się regularnie w miesięczniku *Harper's Magazine*. Od lat zajmuje się on tam kwestiami energii, technologii i środowiska naturalnego. „Koniec ropy czyli na skraju niebezpiecznego świata” to tytuł jego ostatniej książki, która ukazała się w 2004 roku, stając się momentalnie bestsellerem na amerykańskim rynku jako (cytuję z recenzji napisane przez Shawn'a Carkonen'a i opublikowanej na websajcie amazon.com) „pełne wiedzy i wyważone wprowadzenie do tematu” nie tylko ropy naftowej i kwestii jej „końca” ale również kwestii ogólnych globalnych realiów energetycznych. Książka sprzedawała się tak dobrze, że w zeszłym roku wydawnictwo Houghton Mifflin wyszło z jej nowym taniem wydaniem, które zdecydowałem się użyć jako jeden z podręczników w moim kursie na temat „globalnych problemów ludzkości”, który prowadziłem na Uniwersytecie Stanu Arkansas w Little Rock wiosną bieżącego roku. Wybrałem tą właśnie książkę z wielu napisanych na podobne tematy z trzech powodów: po pierwsze, ze względu na jej szerokie ujęcie tematu – nie tylko ropy ale całej światowej energii, po drugie, ze względu na jej (moim przynajmniej zdaniem) obiektywizm, po trzecie, ponieważ książka napisana jest dobrym, ciekawym dziennikarskim stylem. Ponieważ nie doczekała się ona jak na razie polskiego tłumaczenia, chciałbym jej treść pokrótce przybliżyć czytelnikom „Rurociągów” z zastrzeżeniem, że nie jestem specjalistą od kwestii energetycznych lecz od stosunków międzynarodowych.

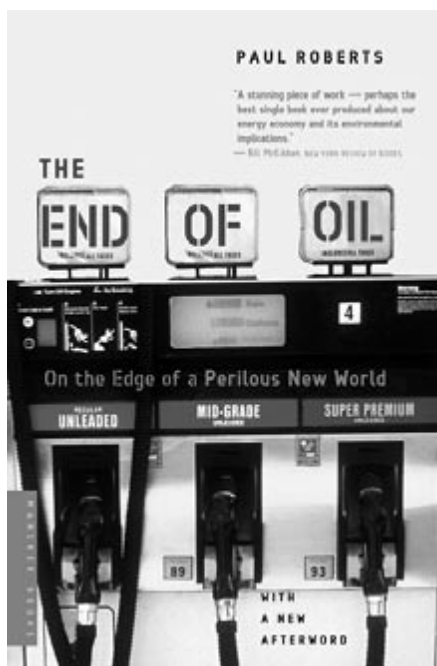
Książek na temat ropy naftowej, Bliskiego Wschodu, i ogólnie, kwestii światowej polityki energetycznej w Stanach Zjednoczonych oczywiście nie brakuje – zwłaszcza od 11 września ukazał się ich nawał. Większość z nich jest alarmistyczna, chociaż jest oczywiście i doza „prawicowego” optymizmu – dzieł, które twierdzą, że żadnego kryzysu na światowym rynku energetycznym nie ma i nie będzie – taką tezę można znaleźć na przykład w książce „Niekończące się źródło. Zmierzch paliwa, zalety marnotrawstwa i dlaczego nigdy nie zabraknie nam energii” (*The Bottomless Well: The Twilight of Fuel, the Virtue of Waste,*

*and Why We Will Never Run Out of Energy*) napisanej Peter'a W. Huber'a i Mark'a P. Mills'a (2005). Bardziej typowe są jednak książki takie jak „Wojny surowcowe” (*Resource Wars*, wydanie amerykańskie w 2002 roku) czy „Krew i ropa” (*Blood and Oil*, wydana w USA w roku 2004, w bieżącym roku doczekała się wydania polskiego) obydwie napisane przez Michael'a Klare'a, który widzi energetyczną przyszłość świata w kolorach czarnych (bo światowy kryzys energetyczny się pogorszy) i czerwonym (bo ten kryzys doprowadzi – już doprowadził – do „wojen surowcowych” – taką wojną jest np. inwazja i okupacja Iraku). Sama lista tytułów tu wystarczy:

„Koniec zabawy: wojna, ropa i los społeczeństw uprzemysłowionych” (*The Party's Over: Oil, War and the Fate of Industrial Societies*) Richard'a Heinberg'a (2003), „Zmierzch na pustyni: nadchodzący saudyjski szok naftowy i gospodarka światowa” (*Twilight in the Desert: The Coming Saudi Oil Shock and the World Economy*) Matthew R. Simons'a (2005), czy też „Po ropie. Widok ze szczytu Hubbert'a” (*Beyond Oil: The View from Hubbert's Peak*) Kenneth'a S. Deffeyes'a (2005), itp. to przykłady dobrej setki książek które widzą świat w tych samych kolorach co Michael Klare. Jest oczywiście też i spora doza dzieł „konspiracyjnych”, których klasycznym przykładem jest „Za Rubikonem. Upadek amerykańskiego imperium i koniec wieku ropy” (*Crossing the Rubicon: The Decline of the American Empire at the End of the Age of Oil*) Michael C. Ruppert'a – ogromne tomisko

które usiłuje udowodnić, że terrorystyczny zamach 11 września był prowokacją mającą umożliwić wojskom amerykańskim zajęcie pól naftowych Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu.

W porównaniu z powyższymi książkami, „Koniec ropy” jest dziełem w pewnym sensie typowym: Roberts widzi nieuchronnie nadchodzący „koniec” światowej gospodarki energetycznej opartej o ropę naftową i widmo pogarszającego się światowego kryzysu energetycznego, który, jeśli nic rozumnego się w te kwestii nie zrobi – zwłaszcza w Stanach Zjedno-



## NOWE KSIĄŻKI

czonych – doprowadzi do gorszych wojen i terroryzmu, katastrofalnych zmian klimatu związanych z efektem cieplarnianym, itp. Co różni książkę Roberts'a od tłumy innych ostatnich dzieł na tematy energetyczne jest jej większy optymizm i (moim zdaniem) obiektywizm. Optymizm Roberts'a jest po części skutkiem jego bardzo szerokiego ujęcia tematu - zamiast typowej wąskiej koncentracji na temacie ropy naftowej (czy nawet, co gorsza, tylko ropy bliskowschodniej), „Koniec ropy” (wbrew tytułowi) jest w większości poświęcony innym niż ropa źródłom energii: począwszy od drewna opałowego, poprzez węgiel i gaz ziemny, a skończywszy na wodorze, słońcu, wiatrze, energii nuklearnej, itp. Uważny czytelnik bardzo szybko może się więc z książki dowiedzieć, że o ile ropa naftowa staje się coraz bardziej kłopotliwym źródłem energii (choć wcale – znowu wbrew tytułowi książki – się nie „kończy” – co się kończy to „łatwa” tania ropa poza obszarem OPEC) to złoża gazu ziemnego, węgla, energii nuklearnej itp. są nadal tak ogromne, że kwestii globalnego braku źródeł energii po prostu nie ma. Co jest kwestią – i to jest główna teza i puenta książki – to sposób w jaki ludzkość, zwłaszcza największy światowy konsument energii którym są Stany Zjednoczone, może w sposób w miarę rozumny i łagodny przejść z „epoki ropy” do „nowego świata” opartej na bardziej efektywnych, bogatszych i lepszych dla środowiska naturalnego źródłach energii. Roberts przepowiada, cytując dużo danych i autorytetów, że z dużym prawdopodobieństwem ten „nowy świat energii” będzie zdominowany, przynajmniej na średnią metę, przez gaz ziemny, który spełnia wszystkie obiektywne kryteria dobrego substytutu dla ropy naftowej. Jednak na dłuższą metę, zdaniem Roberts'a, gaz ziemny sprawi problemy podobne do ropy – sam fakt, że więcej niż połowa jego znanych zasobów jest na Syberii, w Iranie i w Katarze na takie kłopoty wskazuje. Tak więc na dłuższą metę coś innego – i raczej nie węglowodór, ze względu na kłopoty z efektem cieplarnianym – musi stać się substytutem ropy. Faworytem Roberts'a jest czysty wodór i energia ze źródeł „czystych i odnawialnych” takich jak wiatr czy słońce. Roberts jednak wskazuje również na to, że technologie produkcji wodoru, czerpania energii z wiatru i słońca nadal są nadal niedorozwinięte – i, że, zamiast liczyć na „cuda” technologiczne, Stany Zjednoczone i cały świat musi wprowadzić program oparty na rządowej interwencji w rynki energii i wynagradzający oszczędności energetyczne, technologiczny rozwój jej „czystych i odnawialnych” źródeł, i systematyczną redukcję (albo przynajmniej ograniczenie) emisji dwu-

tlenku węgla do atmosfery. Dla Roberts'a wzorem pod tym względem jest Europa Zachodnia.

„Praktyczna” orientacja książki Roberts'a jest drugim źródłem jej ogólnego optymizmu – można powiedzieć, że jest on typowym pragmatycznym Amerykaninem w tym sensie, że koncentruje się na tym co dobrego i praktycznego można w tej chwili zrobić by zapobiec katastrofalnym skutkom „końca ropy”. Niewątpliwie, „straszy” on również czytelnika (czasem z widoczną przesadą – zwłaszcza w prologu i postłowie) widmem kryzysu, ale nie może to przysłonić ogólnie optymistycznego tonu książki. Ten ogólny optymizm nie pojawia się jednak w dyskusji efektu cieplarnianego. Dla Roberts'a jego skutki są i będą poważne i nieuniknione - i bardzo niewiele jego zdaniem można zrobić, by im zapobiec. Nawet gdyby układ z Kyoto byłby ratyfikowany przez Stany Zjednoczone, siły efektu cieplarnianego są tak potężne, że w praktyce można tylko spowolnić jego pojawienie i zmiętygować jego skutki (zwłaszcza w krajach tropikalnych, gdzie będą one najgorsze) – nie mu zapobiec. Pod tym względem, Roberts jest pesymistą. Jest on również uczciwy stwierdzając (na stronie 123), że efekt cieplarniany, nie braki ilościowe, jest tak naprawdę jedynym czynnikiem który zmusi ludzkość do porzucenia węglowodorów jako podstawowych źródeł energii i ich zamianę na wiatr, słońce i wodór. Ciekawe, że nie pisze on w tym kontekście więcej na temat energii jądrowej – która jest technologią znaną i z punktu efektu cieplarnianego bezpieczną, ale ze względu politycznego i ogólnego społecznego strachu jest porzucana przez społeczeństwa krajów rozwiniętych. Brak takiej dyskusji jest niewątpliwie wadą książki i dowodem raczej „lewicowego” (w terminologii amerykańskiej „liberalnego”) podejścia jej autora .

Wady jednak nie powinny przysłaniać ogólnej wartości książki Roberts'a. Wyróżnia się one spośród dziesiątków dzieł ostatnio wydanych na ten sam temat bardzo szeroką skalą ujęcia, obiektywnym podejściem do danych i spokojna, umiarkowana optymistyczną dyskusją kontrowersyjnych tematów. Bardzo dobra jest zwłaszcza jej dyskusja politycznych i rynkowych realiów samych Stanów Zjednoczonych. Dla osób anglojęzycznych zalecam lekturę książki i mam nadzieję, że będzie ona przetłumaczona na język polski.

*Roberts, Paul. The End of Oil. On the Edge of Perilous New World. Boston and New York: Houghton Mifflin - Mariner Books, 2005*

Jacek Lubecki, 29 czerwca 2006 roku